

# Fałszywa alternatywa

## *Polska bez polowań*

Dotąd było tak, że większość naukowców, która wypowiadała się na temat myślistwa, sama polowała. Były to oczywiście, bo jakżeby inaczej, wypowiedzi pozytywne. W zachwytach nad tzw. polskim modelem łowiectwa rozpływał się między innymi nieżyjący prof. Jan Szyszko, zapalony myśliwy. W 2017 r. na konferencji „Gospodarka łowiecka jako element ochrony środowiska przyrodniczego i zrównoważonego rozwoju” przekonywał, że model ten jest tak znakomity, że powinny go wprowadzić również inne kraje Europy<sup>1</sup>.

Taki stan rzeczy tworzył złudzenie batalii, w której dobrze wykształceni, utytułowani naukowcy-myśliwi muszą stawiać opór niewyedykowanym, antymyśliwskim eko-oszołomom. Ci ostatni może mają – jak mawiał wspomniany prof. Szyszko – „szerokie, wielkie serca”, ale za grosz wiedzy i kompetencji. Gdyby je mieli, to chwaliliby łowiectwo. Ba, może nawet sami by polowali!

Dziś jest coraz jaśniejsze, że ta alternatywa jest całkowicie fałszywa. Na początku lutego grupa naukowców, głównie z Polskiej Akademii Nauk, napisała apel pod wymownym tytułem „Reformujmy łowiectwo, zanim będzie za późno”<sup>2</sup>. Wśród nich są m.in. dr hab. Przemysław Chylarecki, dr hab. Rafał Kowalczyk, dr hab. Robert Mysłajek i dr hab. Michał Żmihorski. A więc przyrodnicy, których trudno posądzać o brak merytorycznych kompetencji.

Już na wstępie badacze wybijają myśliwym potencjalny kontrargument z ręki, że ich krytyka to, w gruncie rzeczy, kryptopostulat całkowitej likwidacji łowiectwa. „Nie odmawiamy łowiectwu potencjalnie pomocniczej roli w racjonalnym gospodarowaniu zasobami przyrodniczymi i łagodzeniu konfliktów na linii człowiek – dzikie zwierzęta” – piszą. Problem w tym, że wychwalany pod niebiosa polski „model gospodarki łowieckiej nie spełnia kryteriów racjonalnego, zrównoważonego i opartego na wiedzy zarządzania”. A lista zarzutów przedstawiona przez badaczy jest naprawdę długa.

Polski Związek Łowiecki przekonuje, że myśliwi polują tylko po to, ograniczyć „nadmierne” liczebności zwierząt łownych. Ale – punktują autorzy apelu – nie wspomina się o tym, że myśliwi zabijają również te gatunki, których liczebności stale zniżują. To np. cztery gatunki ptaków: łyśka, czernica, cyraneczka i głowienka. Niedawno Polski Komitet Krajowy Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN) zaapelował o wykreślenie ich z listy gatunków łownych. Zresztą ptaki łowne, nie licząc może gęsi, nie są przyczyną szkód gospodarczych, co w ogóle stawia pod znakiem zapytania sens polowania na nie. Dodam, że czasem w publicystyce łowieckiej można znaleźć argument „bo są smaczne”, ale poza środowiskiem łowieckim nikt go chyba poważnie nie bierze.



Pole rażenia - widok z ambony, Beskid Niski. Fot. Grzegorz Bożek

Przy okazji badacze zwracają uwagę, że wielu myśliwych wciąż ostrzy sobie zęby na wilki i oczekuje przywrócenia polowań na ten gatunek. Pomimo tego, że to właśnie wilki skutecznie obniżają liczebność jeleni, saren a nawet dzików. No tak, ale - należałoby dodać - więcej wilków to mniej kopytnych do odstrzału. Czyli mniej zabawy z polowań, również tych tzw. „dewizowych”, dla gości z zagranicy, na których koła łowieckie mogą dorobić.

Ale najmocniejszy argument zaprezentowany w apelu dotyczy szacowania liczebności zwierząt łownych przez Polski Związek Łowiecki. „Myśliwi nie znają liczebności ani zmian liczebności gatunków, na które polują” - czytamy w apelu. Dlaczego? Ponieważ „liczby podawane przez nadleśnictwa i koła łowieckie (spływające następnie do GUS) trudno uznać za dokładne, gdyż sposób ich pozyskania nie opiera się na wiarygodnej metodzie naukowej, a jedynie na wysoce subiektywnych 'obserwacjach całorocznych'”. Zaś jeśli chodzi o ptaki, to myśliwi w ogóle nie mają dokładnych danych dotyczących „pozyskania”. Dotyczy to np. kaczek - w sprawozdawczości nie podaje się liczebności ustrzelonych osobników w podziale na gatunki a jedynie jako sumaryczny zbiór „dzikich kaczek”. No ale nie ma co się dziwić. Każdy, kto widział fotografię myśliwego dumnie trzymającego ustrzeloną niełowną krakwę albo cyrankę doskonale rozumie, dlaczego tak się dzieje.

Czy ten apel o reformę łowiectwa przemówi do myśliwych? Przejrzałem w internecie reakcje naszych nemrodów, bo Polski Związek Łowiecki się nie odniósł do krytyki naukowców. Jak można było się spodziewać, mało tam było konstruktywnej polemiki. Za to więcej prób personalnego dyskredytowania badaczy.

Zresztą zdziwiłbym się wielce, gdyby w tym środowisku była taka gotowość na debatę o polskim modelu łowiectwa. Również z tego powodu, że badacze jasno deklarują, że reformowany model

łowiectwa powinien brać pod uwagę oczekiwania społeczne. Choćby z tego względu, że „społeczna akceptacja dla zabijania dzikich zwierząt, szczególnie w ramach polowań rekreacyjnych i dla pozyskania trofeów, maleje na całym świecie, w tym w Polsce”. O nie, to już byłoby za wiele!

Robert Jurszo

Przypisy:

1. [tygodnik-rolniczy.pl/articles/aktualnosci\\_/minister-szyszko-polski-model-lowiectwa-powinien-byc-wzorem-dla-europy](http://tygodnik-rolniczy.pl/articles/aktualnosci_/minister-szyszko-polski-model-lowiectwa-powinien-byc-wzorem-dla-europy)
2. [rp.pl/Opinie/302069993-Reformujmy-lowiectwo-zanim-bedzie--za-pozno.html](http://rp.pl/Opinie/302069993-Reformujmy-lowiectwo-zanim-bedzie--za-pozno.html)